

# GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Gość Niedzielny“ i „Przyjaciel Dzieci“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i koszt. miesięcz. z odnosz. do domu 2 marki złote, do Polski 3 mk. zł., lud 10 milj. mkp. które należy wpłacić na nasze konto w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy.

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony  
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. za 3-milimetr. rząderek sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. zł. Redakcja i Administracja: Aienstein, Mühlenstr. 2. Telefon 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 19466. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Rok XXXVIII.

Olsztyn, na czwartek 24 stycznia 1924 r.

Nr. 20.

## Ataki „Heimatdienstu“ przeciwko nam.

W prasie niemieckiej olsztyńskiej pojawił się artykuł pod tytułem „Nochmals der Herr Vicekonsul“, który ma być odpowiedzią na nasze artykuły w tej sprawie. Pan Worgitzki odpowiada p. Jaroszkowi, którego jak zwykle ironicznie „Herr Kasimir“ nazywa. Właściwie artykułem tym nie warto się zajmować. Poglądy nasze i poglądy p. Worgitzkiego wzgl. Heimatdienstu to ogień i woda. Heimatdienst prowadzi przeciwko Polakom walkę nieublaganą, walkę na śmierć i życie i z tym faktem liczyć się niestety musimy. My bronić się musimy. Nasz sposób odpowiedzi to nie „tränenreiche Jeremiaden“, ani nie „lyrisch-elegische Schüleraufsätze“, nasze zdania o zdrajcach nie są ani „gebildet“ ani „dumme“, lecz są wyrazem naszych zapatrywań, naszych poglądów. Walki bezwzględnej, bezpodstawnej, walki ślepej i brutalnej nie prowadzimy. To co my wypowiemy, powinno być szczerze i logiczne. Walki o słuszne nasze prawa nie możemy prowadzić błyskotliwymi frazesami, nie możemy operować w artykułach „Witzami“ (pozostawiamy je Kubie), ale musimy pisać tak, aby przekonać nie tylko rodaków i czytelników, ale i rozsądnych przeciwników politycznych. Sposób pisania p. Worgitzkiego nie jest zły, nie odmawiamy mu pewnych kwalifikacji i dowodów. Gdy rozchodzi się o poważne sprawy, my z takiego sposobu polemiki, obliczonej na efekt i pokłask bezkrytycznych mas nie znających absolutnie naszego stanowiska i wierzących jedynie w to, co p. Worgitzki „do wierzenia podaje“ korzystać niemożemy.

Powiada pan Worgitzki, że jest bardzo mało, co Polacy na rzekomo druzgocące oskarżenia odpowiedzieć mogą. Wierzmy, że jest bardzo mało. Chciejlibyśmy może i więcej powiedzieć, ale poco i naco? Przecież panu Worgitzkiemu wszystkiego na nos powiesz nie będziemy. Co zaś pan Vicekonsul czyni, czyni na własną odpowiedzialność. Czy on dobrze czy źle czynił, o tem niech sobie każdy Polak wyrobi własne zdanie. U nas myślę umiemy nie tylko my redaktorzy, ale i „Kuba“ i „Jasiek“ i my wszyscy mamy nasze własne poglądy w tej sprawie. Protestujemy atoli, ażeby nam coś podsuwano i nas słuźnie czy i słuźnie osądzano. Pan Worgitzki także nam na nos nie powiesi, co sądzi o działalności niemieckich placówek konsularnych w Polsce, ani co sądzi o pracy i taktyce jego współpracowników w „Heimatdienstach“.

Zresztą a działalności różnych niemieckich placówek w Polsce rozpisyują się gazety, a p. Worgitzki bardzo dobrze o tem wie, lecz rozpisywanie się o tych faktach nie leży naturalnie w jego i w „Heimatdienstu“ interesie. Gdyby może podobne zarzuty przeciwko konsulatom niemieckim w Polsce się pojawiały, no, toby p. Worgitzki nie uważał działalności podobnej za nagany i potępienia godną, lecz co by się, że konsul niemiecki pracuje nad rozszerzeniem oświaty wśród mniejszości niemieckiej w Polsce.

Dobrze jest, że p. Worgitzki nie kładzie wagi na politykę „zab za zęb, oko za oko“. My także do takiej polityki wagi nie przykładamy. W takich sprawach zajęliśmy często śmiało i wyraźne stanowisko dowodzące, że nie stoimy pod żadnym wpływem i że nie wahamy się powiedzieć to, co uważamy za słuszne i sprawiedliwe. Gdy swego czasu napisałem artykuł „Nie“, wzywając naród polski, ażeby Niemcom w Polsce nie odpłacał monetą „Heimatdienstu“, natenczas nawet w kółach polskich nastąpiła pewna konsternacja, choć przyznać muszę, że odebraliśmy od poważnego obywatela Polaka w Bydgoszczy list z uwagami bardzo szlachetnymi, pochwalającymi nasze stanowisko w tej sprawie.

Wycallania Niemców z Polski mają różne przyczyny, nad którymi szeroko rozwodzić dzisiaj się nie będziemy. Wiemy, że wielu Niemców niepotrzebnie opuściło Polskę i to z własnej woli i dla własnej korzyści. Wielu urzędników nie chciało lojalnie wypełniać swoich obowiązków w Polsce, nie chciało podpisać zobowiązań, nie chciało mieć nic z Polską do czynienia. Był nawet czas, że pewnym nacjonalistycznym kołom w Niemczech zależało na tem, aże-

by liczba „wygnańców“ z Polski była jak największą. „Uchodźcy“ zorganizowali się nawet w związek, który sytuację często w sposób niezgodny z rzeczywistością wyzyskał i w niekorzystny dla Polski sposób przedstawiał usiłując. Emigracja Niemców z Polski wymaga wyświeślenia ze strony osób znających sytuację i my w tych sprawach chętnie osobom kompetentnym i sprawie naszej przychylnym głosu użyjemy. Prosimy atoli nie operować frazesami w rodzaju „europäischer Skandal“, „die deutsche Bevölkerung ist rechtlos“, „Beraubung von Kirchengemeinden ihrer Geistlichen“, „die Vergewaltigung der Deutschen schreit zum Himmel“ itd. To demagogia, nie więcej.

W sprawie uwięzienia niemieckich redaktorów zajęliśmy zupełnie wyraźne stanowisko. Wyraziliśmy nawet zdanie, że redaktorów więzieniem karać nie należy. I dziś stanowczo ganimy system taki i wyrażamy życzenie, ażeby w jak najkrótszym czasie nastąpiła zmiana na lepsze. Pragniemy aby nas w Polsce usłyszano. Coś podobnego nigdy zachodzić nie powinno.

Prosimy się nie wyrażać lekceważąco o naszych Warmakach i Mazurach. Pomiędzy ludźmi, których p. Worgitzki „Kuba“ i „Jasiek“ ironicznie nazywa jest wielu ludzi może lepszych od nas samych. Niektórzy krew przelali, a niektórzy nawet mienie poświęcili dla słusznej sprawy naszej. U nas nie mamy ludzi, którzyby tak jak pewni ludzie „Heimatdienstu“ w polskim języku własny lżyli naród, własną krew was osądził sam komisarz plebisycytowy von Gayl mówiąc, iż wasze „niemieckie“ Gottliby i Fryce słuchali waszych rozkazów i mieli ten rzadki przymiot (to prawda!) „Unverstandenes gläubig und schweigend hinzunehmen“. Ciekawo to są o was. Inaczej czynili nasi ludzie. Choć im śmierć w oczy zaglądała, choć ich bito i poniewierano, choć ich z kraju wyrzucano, oddali głos za Polską, tak jak im sumienie dyktowało.

Czy pan Worgitzki wie o tem, że są u nas ludzie, którzy się w pracy dla sprawy zrujnowali zupełnie, którzy nawet ofary ponieść musieli takie, jakie nikt ponieść z Was nie jest w stanie? O, panie Worgitzki, panu dobrze i pan żadnych ofiar dla sprawy z pewnością nie ponosił. Wielu z was naszym Jaskom i Kubom niegodni są nawet rzemyka u trzewika rozwiązać.

„Die sogenannten Führer sind bezahlte Handlanger des Vicekonsuls“, a nasi zwolennicy, to są „eine Herde“, która kiedyś znajdzie swój „Stall“. A więc wy macie już waszą „trzodę“ w „chlewie“ i sądzicie, że do waszego „chlewa“ wciągniecie i naszych ludzi. Wy możecie waszych ludzi może słuźnie za trzodę uważać, ale do naszych ludzi wam wars. Nasi ludzie to nie trzoda i do waszego chlewa hajmatdienstowego ich nie dostaniecie. Może tam macie jaką naszą „świnie“, ale to już nie nasz człowiek, lecz prosta sobie „świnia“ — wieszujemy wam tego nabytku.

(Niemamy co do zdrajców do dziś żadnych realnych i pewnych dowodów. Proszę więc nie posądzać redakcji, że zarzuty skierowane są przeciwko tym lub owym osobom. Dziwnem atoli jest, że się udrza w stół, a nożyce się odzywają. Cóż sądzić o tem? Red.)

„Ze Herr Kasimir“ (!) stawia pytanie „cui bono“, że troszczy się o przyszłość, to nie dziwnego. Jesteście potwornymi przeciwnikami politycznymi. Już rozpoczęła się agitacja wyborcza. W jaki wstrętny sposób włączyliście już dziś w błocie waszych własnych rodaków, w jaki wstrętny sposób zwalczacie w pismach nacjonalistycznych Siehrów, Lübbringów, Dr. Herbstów i innych demokratycznych i socjalistycznych urzędników i przywódców politycznych. W jaki sposób zwalczacie nas i potem jeszcze twierdzicie, że nas nie nienawidzicie. Nam przecież nie możecie, nie macie do tego odwagi, jeżeli twierdzimy, że was nie nienawidzimy. Prosimy porównać nasze i wasze artykuły, toć to przecież dokumenty i dowody aż nadto jaskrawe i wykazujące jasno, gdzie jest nienawiść.

Przypatrzcie się mianowicie atmosferze wytworzonej w Prusach Wschodnich przez was przeciwko Polakom i Polsce. A zawsze u Polaków widzicie żdźbło, ale w swoim oku belki nie widzicie. Jeżeli jest atmosfera w Polsce dla was nieprzyjazna, to badajcie

razem z nami przyczyny, starajcie się usunąć razem z nami zło tu i tam, ale nie występujcie demagogicznie i nie dolewajcie oliwy do ognia.

Tymczasem tyle. Nie zarzucajcie mi, że się namyślałem lub informowałem przy napisaniu niniejszego artykułu. Napisałem dziś te wywody, których żadnymi wykretami, frazesami ani „Witzami“ nigdy osłabić ani nie zbijecie. Obserwator.

## Prace rzeczoznawców w Paryżu.

W Paryżu w hotelu Astoria rozpoczęły się posiedzenia pierwszego komitetu eksperty przy udziale przedstawicieli Ameryki.

Warto jest przypomnieć krótką, ale bardzo ciekawą historię tego zwołania.

Lord Curzon angielski minister Spraw Zagran. zaproponował w połowie października roku zeszłego Francji zwołanie Konferencji przedstawicieli mocarstw sprzymierzonych z udziałem Stanów Zjednoczonych lub przynajmniej Konferencji Ekspertów (rzeczoznawców) której celem by było ostateczne rozwiązanie czy uregulowanie sprawy odszkodowań wojennych. W tym samym prawie czasie Rząd Niemiecki zwrócił się do Komisji odszkodowań z prośbą przeprowadzenia aniekty o zdolności płatniczej Rzeszy.

Francja i Belgja odpowiedziały zasadniczą zgodę na projekt zwołania Konferencji rzeczoznawców, ale poczyniły stanowcze zastrzeżenia, co do jej charakteru. Według pp. Poincarego i Jasparsa rola ekspertów musi być ściśle doradcza, a wnioski przez nich wygotowane mają być materiałem do obrad dla Międzynarodowej Komisji Odszkodowań. Zastrzeżenia te wyrażały, o ile można przypuszczać, z obawy, jaką Francja i Belgja żywiły, co do powstania, obok Komisji odszkodowań, jeszcze jednego trybunału, powołanego do rozstrzygania w tej samej kwestji, a także i z tego, że Komitet Ekspertów mógłby skreślić część długów Niemiec, należących się Francji lub Belgji, bez kompensaty w formie skreślenia odpowiedniej części długów tych dwóch państw wobec Anglii i Ameryki.

London i Waszyngton na zastrzeżenia wyżej wymienione odpowiedziały porzuceniem całego projektu. Ale wtedy działać zaczęła dyplomacja francuska.

Poincare zaważwał p. Ludwika Bartou, przewodniczącego Komisji odszkodowań, do zaproponowania Komisji wyłonienia Komitetu Ekspertów dla zbadania zdolności płatniczej Rzeszy Niemieckiej — w myśl propozycji Kanclerza Stresemanna — a to w celu ustalenia wysokości spłat niemieckich aż do roku 1920 go.

30. listopada Sir John Brandbury odpowiedział na propozycję francuską przychylnie, a wkrótce i takąż odpowiedź dał p. Logau, obserwator Stanów Zjednoczonych przy Komisji odszkodowań.

Postanowiono więc, jak wiadomo, zwołać Konferencję Ekspertów Państw Sprzymierzonych z udziałem Ameryki i podzielić ją na dwa odrębne Komitety. Komitetowi pierwszemu Komisja odszkodowań powierzy zbadanie zdolności płatniczej Niemiec. Komitetowi drugiemu — wykrycie kapitałów niemieckich zagranicą.

Pierwszy Komitet Ekspertów, któremu przewodniczył delegat amerykański Karol J. Dawes, rozpoczął właśnie w Paryżu swe czynności.

Zadania tego Komitetu są bardzo szerokie i niezmiernie ciekawe. Ma on zbadać sytuację finansową Niemiec i orzec, jakie są drogi wyjścia z obecnego stanu monetarnego. Zbada więc budżet państwowy, przesuwa pozycję dochodów i wydatków, stan gospodarczy kraju, możliwość uzyskania pokrycia budżetowego, możliwość załagnienia pożyczki na udzielenie waluty, to jest ra emisję zdrowego pieniądza, charakter gwarancji, jakie mogą być przez Niemcy na cel użyte, wreszcie wysokość, porządek i charakter spłat przez Rzesz Niemiecką odszkodowań.

Wnioski, które w tym przedmiocie poweźmie, staną się punktem wyjścia dla decyzji Mocarstw — a pośrednictwem Komisji odszkodowań. Decyzje te mogą być pierwszorzędnego znaczenia. Mocarstwa — ze zgodą Niemiec, mogą przedsięwziąć reformę walutową Rzeszy, udzielenia jej skarbku i doprowadzić do życia gospodarczego Państwa do normalnych warunków. Wszystko to się może stać, byleby dobra

